

43 w 2018 (43)

O Powstaniu w pracy drużyny

Data publikacji: 01.08.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki

Jeśli chodzi o coroczne wspomnienie Powstania Warszawskiego, mam to szczęście, że jestem z Warszawy, część mojej rodziny przetrwała Powstanie w Warszawie, a do tego należałem (sercem należę nadal) do środowiska o długiej historii i pięknej powstańczej karcie. Nie dość tego – na pierwszy swój obóz harcerski pojechałem w 2004 roku, pamiętam więc doskonale obchody sześćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania, otwarcie Muzeum i wiele związanych z tym wydarzeń.

W miarę oddalania się od 1944 roku, Powstanie mitologizuje się coraz bardziej. To naturalny proces, wszak prócz historyków nikt dziś nie roztrząsa, czy Żółkiewski spod Cecory mógł dojść do Dniestru, czy nie (a przynajmniej nie budzi to takich emocji wśród przeciętnego zjadacza chleba), za to wszyscy pamiętają, jak stary hetman przebił konia szablą i odmówił ucieczki. Wciąż jednak można poczuć, jak wielką tragedią było Powstanie, jeśli zgłębi się faktycznie jego historię.

Kilka lat temu podjąłem się sporządzenia zestawienia kwater wszystkich zmarłych harcerzy Szesnastki. Przy okazji wypisałem spośród nich przeszło trzydzieści nazwisk harcerzy i byłych harcerzy, którzy polegli lub zostali zamordowani podczas Powstania. Schodząc na poziom konkretnych osób, druhów z jednej drużyny, można zrozumieć, co miał na myśli Stanisław Pigoń mówiąc, że musieliśmy strzelać do wroga brylantami. Świetnie zapowiadający się inżynierowie, pisarze, sportowcy, lotnicy, od chłopców po mężczyzn w kwiecie wieku, umierający jeden po drugim, nierzadko w przeciągu kilku minut – ciężko o lepszą ilustrację tych tragicznych dla Polski lat.

Myśląc o takich rzeczach, naprawdę trudno jest mi zaakceptować urządzenie swoistego powstańczego “festynu”, z grochówką, różnorakimi gadżetami i wszechobecnymi opaskami. Z drugiej strony rozumiem stopniowe nabieranie dystansu do tamtych dni. Dobrze by było, gdyby harcerze umieli zachować równowagę między jedną postawą, a drugą.

Zanim zacznę opisywać pewne formy, jakie można przyjąć przy pracy z pamięcią o Powstaniu, chciałbym zaznaczyć, że nie możemy na siłę zastępować ogólnodostępnych form harcerskimi tylko po to, żeby zrobić coś samemu. Trzeba rozważyć, co będzie bardziej wartościowe – udział w oficjalnym wydarzeniu, czy samodzielna zbiórka. Po drugie, poniższe propozycje są siłą rzeczy skierowane raczej do drużyn warszawskich, nie dlatego, że odmawiam komuś spoza Warszawy

możliwości wspominania Powstania, ale dlatego, że uważam za istotne jak najsilniejsze związanie środowiska harcerskiego z własnym obszarem działania.

Dla wędrowników:

1. Przede wszystkim spotkania z powstańcami – nie bójmy się jasno mówić, że są to ostatnie chwile. Jeśli macie szansę takie spotkanie zorganizować, albo w nim uczestniczyć, to skorzystajcie bez wahania. Nie bójcie się kontrowersji. Nie dalej jak parę dni temu jeden z powstańców podczas uroczystości wprost powiedział, że Powstanie upadło, bo mieliśmy głupich dowódców. Przy całej kontrowersji tej wypowiedzi, jest to wymarzona sytuacja dla wędrowników, których musimy stawiać wobec sprzecznych ze sobą spojrzeń i ocen. A przy tym uczyć wrażliwości wobec ludzi, którzy opowiadają o tamtych czasach i uczłowieczają to, czego uczymy się z książek.

2. Pokazy filmowe – powstało kilka obrazów o Powstaniu, często trudnych i dzięki temu dla wędrowników idealnych. Moim ulubionym jest serial “Kolumbowie” na motywach powieści Romana Bratnego, który co prawda obejmuje czas również przed Powstaniem, ale jest wart obejrzenia w całości. Drugim klasykiem jest “Kanał” – chyba najtrudniejszy film o Powstaniu. No i oczywiście zmontowane z kronik “Powstanie Warszawskie”. Z kolei “Pianista” może pomóc poczuć los cywilnych mieszkańców Warszawy.

3. Organizacja wydarzenia na poziomie lokalnym – czy to będzie dyskusja dwóch historyków, czy gra dla mieszkańców, czy spacer z przewodnikiem po miejscach pamięci (co roku podczas wizyty w budynkach stanowiących Redutę Wawelską na warszawskiej Ochocie uczestnicy walk opowiadają, jak wyglądała zaciepka obrona) – organizację możecie wziąć na siebie. Piszę tu raczej o kameralnych wydarzeniach, większe pozostawiając większym drużynom harcerzy (patrz niżej).

Dla harcerzy:

1. Wspólne śpiewanie na pl. Piłsudskiego – według mnie najciekawsza część obchodów. Wybierzcie się tam z drużyną, w mundurach albo i bez. To niezwykle doświadczenie, dalekie od powstańczego “festynu”, a z drugiej strony zupełnie inne niż uroczystości na cmentarzach. Wzruszające doświadczenie, z serca polecam.

2. Wizyta w Muzeum Powstania – dla zuchów za trudna, ale dla harcerzy już chyba odpowiednia, choć może bez części obejmujących obozy koncentracyjne, egzekucje uliczne, rzeź Woli i Ochoty. Nie uczestniczyłem w lekcji muzealnej w MPW, ale może warto skorzystać?

3. Organizacja wydarzeń na poziomie lokalnym – tutaj posłużę się przykładem czegoś, organizuje Szesnastka, a mianowicie [Rajdu Pieszego do Pęcic](#) (niegdyś organizowanego jako “Rajd po Kamienistej Drodze” przez PTTK). W pierwszych

dniach sierpnia, szlakiem powstańców z Ochoty, uczestnicy rajdu maszerują do Pęcic, by tam, w miejscu potyczki wycofujących się oddziałów przenocować, a następnego dnia uczestniczyć w uroczystościach. Harcerze są oficjalnym organizatorem tej imprezy.

4. Odwiedziny na kwaterach powstańczych – tutaj drużyny z przedwojenną tradycją mają łatwiej, bo zwykle mają “swoich” powstańców. Niemniej jednak są też drużyny współpracujące z poszczególnymi kombatantami, noszące miana powstańczych zgrupowań, czy patronów walczących w Powstaniu. Warto przyjść, posprzątać grób, zapalić znicze.

Dla zuchów:

No właśnie, z tym mam problem. Pytałem nawet zaufanych zuchmistrzów, co myślą o wplataniu Powstania w pracę gromady. Odpowiedź chyba jest taka, że lepiej tego nie robić. Zuchy są w takim wieku, że tego nie potrzebują. Niech więc rodzice zatrzymają odpowiedzialność za opowiedzenie im o Powstaniu.



Poza wszystkim są oczywiście zloty (w tym roku pod znamienną nazwą „Dziś jest Pojutrze”) i centralne obchody – ale drużyny warszawskie zachęcałbym raczej do organizowania uroczystości i wydarzeń we własnych dzielnicach. Wystąpcie w roli gospodarza we własnym mieście!

Na koniec chciałbym przestrzec drużynowych i wszystkich instruktorów przed wygłaszaniem z pozycji autorytetu kategorycznych osądów dotyczących zasadności Powstania, jego oceny, skutków, przed przesadnie pompatycznymi wstępami do

rozkazów, wreszcie przed zabawą w Powstanie. Chciałbym też przestrzec przed buczeniem i gwizdaniem na cmentarzach choćby dlatego, że to nieładnie buczeć i gwizdać. Zachowajmy powagę należną okazji.

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.